

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.: w rubryce „Nadesiane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Dzień 3. maja w Sanoku.

Nastroj panujący w Sanoku w wigilię dnia tego, jak i w sam ten dzień, był znacznie wyższy obecnie, niż lat poprzednich. Widocznie tento narodowego życia żywszym zabiło tempem. Jest to zapewne skutek fali oburzenia, która poruszyła umysły Polaków na wieść o ohydnych czynach hajdamackim, ale daleko więcej i przedewszystkiem jest to pocieszający objaw, od kilku lat dający się zauważyć. Usiłowania wrogów, dążące do zgnębienia Polaków, wyrabiają u nas coraz większe skupienie, coraz większą miłość i do naszej przeszłości i do ojczyzny — poczucie narodowe rozszerza się i pogłębia. A chociaż nie brak jeszcze frazesowiczów, którzy udając, czy wierząc rzeczywiście w swoją wielką postępowość, gotowi dla niej dać się wrogom naszym skopać, opluć i to w pokorze, aby przypadkiem tamten nie narzekał, żeśmy dla niego byli za surowi w sądzie, a brzoń Boże, za szowinistyczni. Tacy gotowi szafować prawami najświetlejszemu narodu polskiego na prawo i lewo — obdarzać niemi i Niemca, i Ukraińca, i Syonistę, i nawet Turka i Tatarsa — rozebrać swoją Ojczyznę do koszu, a nawet do „nagiej duszy”, byle zasłużyć sobie na oklaski i uznanie wroga, że się jest takim liberalnym, takim postępowym, a takim dalekim od szowinizmu, że aż z tego stanowisko, na które się taki pan schronił przed tym strasznym polskim szowinizmem, nie widać cakiem jego własnej Ojczyzny i jej praw niezaprzeczonych. Nie dziw, że tacy dzisiaj raczej wywołują zdziwienie swoją naiwnością, niż oburzenie. Ale do tej sprawy jeszcze powrócimy, dziś chcielibyśmy pokrótce opisać wszystko po kolei, jak obchodzono dzień 3. maja b. r. w Sanoku.

A więc już w sobotę, jako wigilię tego dnia, po południu zaczęto okna ozdabiać nalepkami, wydanymi przez T. S. L. Było ich tego roku znacznie więcej, niż poprzedniego. Cały zapas, jaki był, rozchwytno już w sobotę tak, że niektórzy chcą koniecznie zaznaczyć swoje uczucia narodowe, przyklepiłi przynajmniej telegramy T. S. L. Jeszcze jeden czuły objaw zaznaczyć tu trzeba, że wiele domów wśród żydowskiej inteligencji poczuło się tego roku do solidarności narodowej, czem pokazali, że zaczynają z nami razem i cieszyć się i smucić, — oby ich zastępy rosły z każdym rokiem. Tylko piązy i amfibie, nie wiedząc jeszcze, z kim trzymać, gdzie lepszy interes, trzymały się na uboczu, bały się nawet nalepki umieścić — chociaż jak potrzeba, to nazywają się Polakami — o i jak jeszcze.

Najlepszym odbiciem społeczeństwa i jego prądów współczesnych jest zawsze młodzież. Mogliśmy to zauważyć i w czasie tego obchodu.

I tak chociaż pod kopcem było znacznie więcej tego roku młodzieży, niż dawniej, i młodzież ta ruszyła pochodem poważnym pod względem liczby, ale widać jeszcze niejednotym co do duszy i napięcia patriotycznego, bo gdy jedna część śpiewała różne pieśni naprawdę patriotyczne, druga część nie umiała nic więcej prócz: „O cześć wam panowie” — gdy jeden mowca na kopcu Mickiewicza rozumiał znaczenie Konstytucji 3. maja i rozumiał, dlaczego ten dzień obchodzimy uroczyste, drugi pod pomnikiem Kościuszki nie wiedział, poco właśnie znalazł się w tym pochodzie i bredził jak w gorączce; w jednym zdaniu chwalił ową Konstytucję, w drugim potępiał ją z kretesem — i mowa jego robiła na rozważnym słuchaczach wrażenie salcesonu, urobionego z broszurki z pod „czerwonego sztandaru” i z pod znaku „orła

białego”. A więc i tu widoczna walka i ścieranie się zdrowego poczucia patriotycznego, wznagającej się świadomości narodowej z płytkim i banalnym kosmopolityzmem. Wyróżnieniem tego samego fermentu była niemądra i nieudana demonstracyjka, będąca nieświadomością echem warcholstwa z przed paru laty, i przeproszenie za nią przez młodzież narodowo uświadomioną.

Wyrazem tego samego fermentu w starszym, chociaż jeszcze nieodrzucającym pokoleniu, byłby reż nie tyle mądra, co śmieszna i niedowarzone koncepta, głoszone na wieczornicy przez jednego z członków Wydziału sokolskiego (niestety!), któremu członkowi świeżo upierzonemu ubzdurało się, że będzie hamulcem szowinizmu polskiego, grasującego w Wydziale Sokola. Zapomniał ten pan, że zdaży się raczej hamulec na jego bezdenną naiwność (!) i lekarstwo na ślepotę jego.

Sam dzień 3. maja rozpoczęła pobudka poranna. Następnie o wpół do jedenastej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Kościół przepełniony tłumem pobożnych. Na kazalnicy wstąpił katecheta gimnazjalny ks. Dr. Drodz i wygłosił podniosłe kazanie, zastosowane do uroczystego obchodu i do chwili bieżącej. Żałujemy, że nie możemy z braku miejsca powtórzyć go tutaj w całości. Musimy poprzestać na powtórzeniu najważniejszych myśli. Wymowny kaznodzieja zaznaczył na początku, że dziwnym trafem zbiegły się tego roku w dniu 3. maja dwie uroczystości, bo oto w dniu tym w myśl dekretu papieża Leona XIII z dnia 18. kwietnia 1890. jako w pierwszą niedzielę maja obchodzi kościół „Uroczystość N. Maryi Panny, jako Królowej Korony polskiej, i na ten sam dzień wypadł obchód pamiątkowy wiekopomnej Konstytucji 3. maja. Jedna i druga uroczystość dodaje otuchy, nie pozwala upaść na duchu w tych ciężkich czasach, jakie obecnie

Władysław Kucharski.

9)

Rozruchy lutowe

w Jasielskiem.

(Dokończenie).

Wedle tego spisu ciężko obwinionych było aż 69-ciu, a winą ich było namawianie wieśniaków do powstania, związki z przywódcami rewolucji, współudział w napadzie na Pilzno i Jasło, posiadanie broni lub broszur rewolucyjnych.

Czy im winy dowiedziono, trudno dowiedzieć się z aktów. Z początkiem lipca z kategorii ciężko obciążonych 60 jeszcze było w więzieniu, we wspomnianym jednak spisie przy 55-ciu winnych zaznaczono, że nie nadają się do tej kategorii, że zatem ich wina nie może być sklasyfikowaną jako ciężka. Wedle kategorii drugiej, gdzie mieścili się winni drugiego rzędu, przeważnie niżsi oficyaliści, było oskarżonych 43, a z tych 1-go lipca pozostawało jeszcze w więzieniu 28; podejrzani zaś umieszczeni w trzeciej i czwartej kategorii stanowili resztę więźniów. Tym surowy pan komisarz nie

mogł jednak dowieść żadnej winy, skoro wedle spisu z 1-go lipca zaledwie czterech w więzieniu zatrzymał, innych zaś odesłał do miejsca przynależności z paszportem, mocą którego nie wolno im było wydalac się z ojczyściej miejscowości, gdyż byli pod ciągłym dozorem policyjnym.

Z porównania tych liczb widać, że władze jasielskie, chcąc przypodobac się wyższym instancjom, rozdymały istotę czynu do wielkich rozmiarów, by po stłumieniu powstania w oczach wyższych uchodzić za dzielnych biurokratów, którym rząd ma wiele do zawdzięczenia. Że nasz sąd nie jest bezpodstawnym, dowodem tego są upomnienia apelacyi lwowskiej przesłane p. Kellerowi, aby się ściśle trzymał danych instrukcyi, a nadto prawdziwości naszego sądu dowodzą liczne uwolnienia oskarżonych przez sąd lwowski wbrew wnioskowi jasielskiej komisji śledczej. Często czytamy w aktach, że sąd lwowski nie tylko nie nabrał przekonania o winie oskarżonego, ale wprost nawet uznał go niewinnym.

Na usprawiedliwienie zaś panów sędziów może służyć jedynie ich niezna-

mość należyta języka polskiego i wielka liczba obwinionych, trzeba bowiem dodać, że jasielska komisja śledcza zajmowała się nie tylko swymi więźniami, lecz często musiała na żądanie innych komisji n. p. lwowskiej, tarnowskiej lub sanockiej śledztwo przeprowadzać.

Co do sprawy sanockiej, to związała się ona z jasielską o tyle, że krótko przed wybuchem rewolucji jeździli w Jasielskie Franciszek Piątkiewicz, Waleryan Paszkowski z Grabownicy, Feliks Miączynski z Bóbrki, ks. wikary Walenty Zgrzebny i Feliks Urbański z Komborni, tudzież Nieduszyński z Pakoszówki. Mieli oni być, wedle relacyi Janowicza, sędziego śledczego z Sanoka, w Dukli i w Krośnie. Feliks Urbański z Komborni i dzierżawca Domaradza Kajetan Wolski otrzymali pismo Wolańskiego, które przywiózł Michał Neubar z Krosna z poleceniem, aby na 21. lutego dostawili wozy z chlebem do Krosna i sami się tam stawili. W Komborni nawet gromadzili się — zapewne — powstańcy, tam bowiem 21. lutego bawił Oraczewski, dzierżawca z Rożniowa, w pobliżu zaś Komborni w nocy z 20. na 21. uwieźli chłopci Karola Klobassę ze Żrę-

przeżywamy. Następnie skreśliwszy okoliczności, towarzyszące jednej i drugiej chwili dziejowej w przeszłości, i znaczenie obu dla dzisiejszych pokoleń, tak dalej mówi polski kapłan: „Obydwie te chwile dziejowe przynoszą nam naukę, że w jedności i zgodzie powinniśmy pracować dla Ojczyzny. Ale jak? Powinniśmy oto odnowić dzisiaj śluby, że każdy z nas obróci swe siły na pracę nad ludem. Bo w ludzie spoczywa przyszłość narodu — lecz trzeba go podnieść ekonomicznie i społecznie i uświadomić należycie, zespolić z organizmem narodowym, stworzyć harmonijną narodową całość. Zadanie trudne, bo co wieki zamiećbały, tego nie odrobi jednostka, ani rok jeden — ale zadanie to musi być spełnione, jeśli chcemy wypełnić obowiązek swój względem Ojczyzny i doczekać się lepszej przyszłości.

I dzisiaj dość jest ludzi przejętych pragnieniem podźwignięcia narodu polskiego. Lud polski nie może się dziś żalić na brak zaopiekowania się nim, mógłby chyba żalić się na zbyt wielką liczbę niepowołanych, co udając, że chcą nieść, przed narodem oświaty kaganiec* zatruwają go tylko jadem, którym sami przesiąknęli.

Wykonując atoli śluby Jana Kazimierza, rzucamy się między lud wiejski, a zapominamy o ludzie miejskim, o robotnikach, którzy dziś więcej potrzebują rozumnej rady i pomocy, niż lud wiejski, który w swej duszy ma siłę narodową niespożyta, podczas gdy warstwy robotnicze bywają przez niepowołanych opiekunów wynaradawiane i w znacznej części obojętne dla narodu.

W tym też kierunku należy dzisiaj skierować pracę narodową. Do tego celu służyć powinny: opieka nad terminatorami, związki zawodowe, któreby i moralną i materialną zapewniły korzyść klasie pracującej... Szerokie pole do pracy.

Spółczeństwo polskie, jak każde inne, dwóch rzeczy dzisiaj potrzebuje: dobrej szkoły, któraby wielkie hasła wpoila w umysły pokoleń — i powagi, któraby ugięła wolę wszystkich pod jarzmo praw bożych i pracy narodowej*.

Po nabożeństwie miał nastąpić pochód, który jednak z niewiadomych nam powodów skreślono, idąc prosto z przed kościoła ku Sokołowi. W pochodzie wziął udział zastęp Sokołów i włościan w barwnie świtki odznaczonych i gdyby pochód rozwinął się był wedle programu, wzięłaby w niem była udział znaczna część tych tłumów, które zebrały się na nabożeństwie. A szkoda! Po południu o 3. Polski wiec publiczny w sali Sokoła, która szczerze napełniła się publicznością

cina wraz ze służącym Michałem Spornikiem i woźnicą Michałem Pudłem. Ponięwał w Jasielskim ów Pudło przebywał na wolnej stopie, stąd sędzia śledczy jasielski miał owego woźnicę przesłuchać i Janowiczowi relację przesłać.

Takie drobniutki utrudniały niezawodnie czynności sądu jasielskiego, a zeznania świadków niepewne i niejasne gmatwały sprawę. Wystarczyły one panu staroście lub komisarzom do zapewnienia więzienia jasielskiego i czterech sal szpitalnych, nie mogły jednak żadną miarą wystarczyć na skazanie prawie dwóch setek uwięzionych.

gorliwość urzędników nie osiągnęła też korzyści spodziewanych. Od lipca opróżniają się cele więzienne, wina oskarżonych maleje w miarę, jak z zachodu wieje wiatr nowy, brzmienno huraganem nowych wydarzeń, które miały Europie przynieść nowe idee i nowe zwycięstwo — zwycięstwo demokratycznych ideałów nad metternichowskim absolutyzmem. Galicyjskie wypadki z r. 1846. były tylko teży burzy, w której przygotowywały się nowe prądy, zapowiedzią, dla Polaków zaś były one drogą i krwawo opłaconem doświadczeniem, że daleko jeszcze do złania się różnych stanów w jedno silne ogniwo w naród.

ze wszystkich warstw społecznych, w tem znaczny zastęp pań. Ale przebieg tego wiecu omawiany szczegółowo w osobnym artykule.

Wieczorem znów ta sama sala Sokoła była szczerze zapełniona publicznością. Miejscowe Koło T. S. L. urządziło bowiem wieczorek ku uczczeniu 117. rocznicy Konstytucji 3-go maja. Wieczorek rozpoczął się przemówieniem prof. Andrzeja Wyki, którego myśli przewodnie zamieściliśmy we wstępnym artykule poprzedniego numeru. Zaznaczyć tu tylko uważamy za obowiązek, że wykład był jasny i starannie opracowany. Tak dobrego i pięknego odczytu o Konstytucji 3. maja już dawno nie słyszeliśmy.

Po odczycie odegrali włościanie z Bażanówki dramat p. t.: „Za wolność i wiarę“. Kółko amatorów z Bażanówki wywiązało się z swego zadania bardzo dobrze. Zrozumienie roli i wygłoszeniu ich zadowolniły nawet miejską publiczność, a z gry całej biła sympatyczna siła i zaciętość, daleka od wyszukanego sztuczności, ale za to bliższa żywej naturalności.

Przedstawienie zakończyło chóralne odśpiewanie pieśni narodowych przez zebrałą publiczność, a było to godne zakończenie tego uroczystego obchodu.

To i owo.

Najwięcej złego wyrządza dzika parcelacja obecnie na szeroka skalę prowadzona w dwóch kierunkach, a to przez sztuczne wyrubowywanie cen ziemi ponad wartość tak, że nawet kupujący za gotówkę z góry musi być przekonany, iż w razie sprzedaży tej ziemi musiałby stracić i że płaci nie jak za przedmiot, którego realną wartość da się ocenić, ale płaci jak za jakiegoś dzieła sztuki, a drugą i to daleko większą krzywdą, którą parcelacja wyrządza nie jednostkom ale narodowi jest okoliczność, iż ziemię, która przez wieki była w rękach polskich, która stanowiła i stanowi podstawę bytu narodowego, oddaje się bez wyboru w ręce byle jakie, często wrogie, aby tylko handel szedł i parcelator grubo zarobił.

A postępująca tak nieetykietna hyeny parcelacyjnej — ale i bank parcelacyjnej, na którego czele stoją ludzie udający tak wielkich patriotów!

Srubowanie sztuczne cen ziemi ma swoje źródło nie tylko w chciwości zarobku parcelatorów, ale w znacznej mierze powoduje je okoliczność, że do parcelacji rzucają się ludzie, którzy często nie mają własnego halera w kieszeni, rekinę geszefciarskie. Człowiek taki węszący za zyskiem dowiadyuje się, iż obszar dworski w X. albo Y. byłby do sprzedania. Informuje się o stosunkach sprzedającego, zapewnia sobie obietnicami sutych zysków podpisy na kilku wekslach, a po zeskontowaniu ich przystępuje do interesu, zadatkując kupno pożyczonymi pieniędzmi. Dalsza akcja idzie już łatwo, bo nasze instytucje finansowe — założone wprawdzie w celu popierania dobrobytu narodowego przez ludzi szlachetnie myślących, wyzbywają się wnet tego piętna i znowu aby handel szedł, idą z całą gotowością takim hyenom na rękę. Mówi się bowiem przy cenzurze weksli: „A ten dobry, bo on kupił tyle a tyle morgów na parcelację, to on zapłaci“. Zamiast powiedzieć: „Ten zły, bo on goniąc za zyskiem działa na niekorzyść narodu“, więc się go wspierać nie powinno, choćby przyszło na końcu roku wykażać mniejszy zysk i mniejszą wziętą tantiemę!

Sądymy, że nasze instytucje finansowe powinny się wogóle poczuwać do takiego obowiązku patriotycznego, aby wtedy tylko udzielały kredytu parcelatorom, jeżeli przedłożą im cały plan parcelacji, wykazujący dowodnie, iż parcelacja tak będzie przeprowadzona, że sprawa narodowa na tem nie ucierpi, bo ziemia przejdzie w ręce chłopów polskich. Pojmujemy trudności takiego postępowania w instytucjach finansowych, szczególnie, gdy w szeregach i roli parcelatorów staną, co się coraz częściej zdarza, właściciele większych posiadłości, szlachta, którzy bywają dygnitarzami instytucji, a dla zysku kupują dobra na parcelację, aby tym sposobem poperperować nadszargane życiem nad

stan swoje położenie finansowe, ale i instytucje finansowe powinny mieć jakiś patriotyzm, bo nie przez Chłirczyków są założone.

Wobec takiej niesumiennej frymarki nie dziwnego, że chłopci nabywający parcelowaną ziemię, często znajdują się w tem położeniu, że nie tylko tracą to, co niby nabyli, ale często pozbędą się przy parcelacji i zagona od ojców odziedziczonego. Nie zadziwi to nikogo, znającego psychologię naszego wieśniaka. Takiego namiętnego przywiązania do ziemi, jakie u niego się objawia, nie znajdziemy u nikogo i nigdzie. Marzeniem każdego posiadającego choćby zagon, jest powiększenie posiadanego obszaru, a marzeniem bezrolnego nabywcy choć jednego zagonu. I nie ma ofiary za wielkiej i pracy za ciężkiej, której oni nie podjęliby się, aby marzenie mogło stać się rzeczywistością. I w tem psychologicznym nastroju naszego wieśniaka leży rozwiązanie zagadki, dlaczego on, gdy chodzi o nabycie kawałka ziemi, nie oblicza jego wartości i płaci, a przynajmniej obojętnie się płacić, co każą, byle posiadał ten upragniony kawałek ziemi.

Gdy zaś nie często rozporządza potrzebną gotówką, przychodzi weksle podpisywane dla parcelatorów, a że dochody nie dotrzymują kroku rosnącym bez nawozów i w dzień i w noc procentom, nadchodzi rezultat konieczny w takim wypadku, że nie tylko nie nabył nowego kawałka gruntu, ale za długi sprzedając mu jeszcze jego własną ojowiznę. Przykład smutny takich manipulacji parcelacyjnych widzieliśmy w Niebieszaczanach, a tem smutniejszy, że firmę do tego dał ostatecznie nie jakiś żyd szachraj, ale obszarnik z sąsiedztwa!

Szkody wynikłe z orgii parcelacyjnej są bardzo dotkliwe i dwojakiej natury: ekonomiczne i narodowe. O tych ostatnich wiele już wobec tego, co wyżej powiedzieliśmy, nie mamy do powiedzenia. Żdaje nam się bowiem, że skoro uodowodniliśmy, iż przez dziką parcelację ziemia odwiecznie w rękach polskich będąca w obce często wrogie przechodził, to dwóch zdań w tem być nie może, że fakt ten przynosi ze sobą ogromną szkodę narodowi, ani też nikt nie broni tych, którzy się dobrowolnie wywłaszczają. Co znaczy utrata ziemi, rozumiemy doskonale, a okazało się to najlepiej, gdy Prusacy uchwalali ustawę o wywłaszczeniu, jakże wobec tego nazwać tych, którzy się sami wywłaszczają, a jak takich Polaków, którzy dla marnego zysku frymarczą ziemią?

Zastanówić się wreszcie musimy nad ekonomicznym upadkiem narodu z powodu parcelacji. Większy obszar, jako ekonomicznie silniejsza jednostka, w rękach ogólnych i pracowitych, byłby tą placówką, która mogła łatwiej przyswoić sobie wszelkie zdobycze na polu podniesienia produkcji rolnej. Gdy ta jednostka zniknie, z pewnością nie zaznaczą się to postępem w produkcji, lecz cofaniem się a tem samem ubożeniem ogólnem, bo w rzadkich tylko i nielicznych wypadkach dostają się cząstki rozdrobnionego obszaru w ręce inteligentne, któreby potrafiły i na mniejszym obszarze dążyć do polepszenia wydajności ziemi i racjonalnego wyzyskania wszystkiego, co ona dać może.

Nie mówiąc o tem, że w wielu dworach szlacheckich mieszkali ludzie, którzy zbawienny wpływ na sąsiadujących włościan wywierali, a wszystko to wskutek parcelacji zginięli.

A cóż dopiero powiedzieć o spustoszeniach, jakie ona poczyniła w lasach naszych! Ile to lasów znikło przy parcelacji bezpowrotnie, dlatego, że władze powołane do pilnowania, aby lasy nie zniknęły tak niedbale, spełniały swój obowiązek, albo tak jakoś łaskawie przez jedwabne rękawiczki traktowały panów parcelatorów, że nie pociągali ich do odpowiedzialności za wyrębianie w pień lasów i sprzedanie następnie zębów na korczunek? A jaka to szkoda ekonomiczna takie niszczenie lasów, jaki zgubny wpływ ono wywiera na klimat kraju a skutkiem tego na produkcję wogóle, tego zdaje się dowodzić nie potrzebujemy, bo tomy całe o tem już pisano. My tylko zaznaczymy, że administracja nasza wobec tego faktu mierznie się przedstawia, skoro mimo ustaw zabraniających dewastacji lasów, i rozmaitych nadzorów, jest ona do tego stopnia możliwą. Dotąd zaś nie widać, aby czyniono

przynajmniej usiłowania położenia jej kresu i przywołania szkodników do porządku.

Nie mamy pod ręką dat statystycznych od nośnych, nie możemy przeto poprzeć dokładnie cyframi swego twierdzenia, ale zdaje nam się, że gdybyśmy zaryzykowali zakład, iż w ostatnich dwudziestu latach zniknęło u nas w Galicyi z powierzchni ziemi 25% lasów, które przed tym czasem istniały, to wygralibyśmy zakład. A stało się to, mimo tego, że mamy ustawy i najrozmaitsze przepisy o ochronie lasów! Ale tu podobnie jak w wielu innych dziedzinach naszej administracyi bardzo dobre ustawy zostały martwą literą i tyle pomagają, co lekarstwo zamknięte w szafce, którego się nie zażywa. Możeby też nasi posłowie zechcieli wglądać w tę sprawę i interweniować gdzie potrzeba, aby lekarstwo wyjęto ze szafki i aby ono zaczęło skutkować, a tych, co łaskawem okiem patrzą na parcelatorów wycinających w pień lasy, by posłano, gdzie pieprz rośnie.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Obchód 117. rocznicy Konstytucyi 3. Maja Tarnawa-Zagórz. „Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić...”
(A. Mickiewicz)

Rocznicę 3. maja obchodzono tu tak licznie i uroczysto, jak może w żadnym roku. Przyczyniła się do tego nader czynna organizacya pracowników naciarskich jakoteż ludność Tarnawy-Zagórza wraz z Sokołem zagórzskim.

Uroczystość pamiątkową rozpoczęło podobną orkiestrą „Związków”, a następnie odśpiewano pieśni patriotyczne pod krzyżem powstańców w Zagórzcu.

Przy tej sposobności zawiązano w Tarnawie „Sokoła włościańskiego” (strój: płótnianki i czapki sokole), do którego wpisał się zaraz 105-ciu członków; prezesem został jednogłośnie wybrany p. Leopold, sekretarzem p. Towarnicki.

Po zgromadzeniu uczestnicy w uroczystym pochodzie z muzyką i sztandarem udali się do kościołka w Tarnawie górnej na majowe nabożeństwo, gdzie po porwijącej przemowie miejscowego księdza nowo zawiązany Sokół otrzymał błogosławieństwo. Wieczorem w byłej sali „Związków” w Tarnawie odbyła się pierwsza Sokola wieczornica przy współdziałaniu Sokola zagórzskiego i licznych gości.

Ogółem obchód 117-tej rocznicy nadania Konstytucyi 3. maja wypadł niezwykle pięknie pomimo deszczu a ogólny nastrój złożył niezbitydowód, że znic narodowy silnie tu leży.
Jeden z obecnych.

Na żywy pomnik. Z powodu ohydnej zbrodni, której ofiarą padł Namiestnik Galicyi ś. p. Andrzej hr. Potocki, Wydział powiatowy w Sanoku na posiedzeniu w dniu 29. kwietnia b. r. uchwalił przeznaczyć z funduszu powiatowych kwotę 500 koron na pomnik dla ś. p. Andrzeja Potockiego. Kwotę tę przesłano na ręce J. E. P. Marszałka krajowego we Lwowie z nadmienieniem, że jakkolwiek Wydział w zasadzie przeznaczył datkę ten na pomnik szpizowy ś. p. Namiestnika we Lwowie, to jednak pozostawia uznaniu P. Marszałka krajowego, czy nie byłoby wskazane ze względu na stan już zebranego na pomnik funduszu, obrócić całą powyższą kwotę, lub pewną część tejże na cel humanitarny imienia Hr. Andrzeja Potockiego, czyli na tak zwany pomnik „żywy”.

Na tem samym posiedzeniu uchwalił Wydział powiatowy, by celem uczczenia pamięci byłego członka Rady powiatowej Sanockiej, Ks. Kanonika ś. p. Bronisława Stasińskiego, przeznaczyć zamiast wieńca na jego trumnę kwotę 100 K. na przyzyczenie się do kosztów dokończenia budowy, względnie wewnętrznego urządzenia kościoła parafialnego w Sanoku.

Rzecz niebywała stała się w Sanoku! Oto nie uchwalono na ostatniej Radzie m.

koncesyi na trzy nowe szynki w mieście, pomimo gorących apelów i dowodów p. mecenasa dra A. Goldammera, Bendla i innych. Podkreślamy z naciskiem, że głos protestu wyszedł z kół mieszczańskich. Objaw to niezmiernie pouczający, bo jeśli chrześcijańskie mieszczaństwo sanockie zmarniało i znikło niemal zupełnie z powierzchni ziemi, to jedynie dzięki „zdrowotnemu działaniu” szynków i nawyknięciu przez to do zabójczych napojów podkopujących siłę woli, rozum, charakter. Zobaczymy teraz, co postanowi c. k. Starosta, które dotychczas zbyt hojnie udzielało koncesyi na te przekleśne spelunki. Najlepszym przykładem Posada ołchowska, gdzie co drugi dom szynki czyli paszcza potwora, i dziwić się potem, że socyalizm krzewi się między robotnikami fabryki z powodu nędzy materialnej i moralnej, że nienawisć społeczna święci tryumfy nad miłością!..

Posiedzenie sanockiej sekcji Towarz. lekarzy galicyjskich odbyło się w zeszłą sobotę 2. b. m. o godz. 3. po południu w tut. szpitalu powszechnym pod przewodnictwem p. dra Jabłońskiego. Liczba uczestników bardzo mała; jawili się bowiem jedynie pp. drowie Godłowski, fizyk z Liska, Jodłowski z Zarszyna, Herzig z Sanoka, Gorajewski z Liska, Pajczkowski i Zaleski z Sanoka. P. dr. Cwiklicer z Dobromila skutkiem mylnej informacji, jakkolwiek przyjechał do Sanoka na czas, przybył po posiedzeniu do szpitala. Dlaczego tak znaczna liczba lekarzy sanockich świeciła nieobecnością, nie trudno odgadnąć dla znających stosunki miejscowe. Wyborny na r. b. dały wynik następujący: dr. Jabłoński, przewodniczący; dr. Pajczkowski, jego zastępca; dr. Herzig, sekretarz. „Pogadanka naukowa” dotyczyła najnowszych zdobyczy w zakresie lecznictwa a prowadzona była z najwyższym zainteresowaniem przez wszystkich obecnych.

Po rozdzieleniu tematów naukowych pomiędzy siebie na przyszłość i uchwaleniu, że najbliższe posiedzenie wyłącznie naukowe odbędzie się w Lisku, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 5^{1/2}.

Dla Koły Tow. Szkoły Ludowej ofiarowali Wbny ks. S. Sliwiński gr.-kat. prob. w Tyrawie wołoskiej 50 K.

Uczniowie gimnazjalni z rozsprzedaży kokardek w dniu 3. Maja 56 K.

Sprzedaż kartek iluminacyjnych w dniu 3. Maja przyniosła 275 K. 20 h. z czego 1/3 część przypada w dochodzie dla Koła T. S. L. w Sanoku, a 2/3 dla zarządu głównego T. S. L. w Krakowie na cele ogólne.

Chodzą wieści od dość dawna, że „Ochronka” na Posadzie sanockiej ma być zwyciężką z powodu braku należytego poparcia materialnego. Możeby wobec jubileuszu Monarchy, który prosi obywateli państwa o opiekę nad dzieckiem, znaleźli się chętni do zaopiekowania się tą instytucją, która w mieście fabrycznym nie jest wcale rzeczą objętną. Od wydziału „Ochronki” wyczekujemy inicjatywy i słowa przed pogrzebaniem tego, co istnieje.

Ze Szczawnego. W z. m. odbył się tu przy liczny udział wiec wyborców ruskich powiatu sanockiego, zwołany przez posła do parlamentu, Włodzimierza Kuryłowicza. Uchwalono następujące rezolucyje:

„Wiec aprobuje dotychczasową polityczną działalność posłów rusko-narodnej partii w wiedeńskim parlamencie i wyraża zaufanie swemu posłowi W. Kuryłowiczowi.

Wyraża tych posłów, ażeby w dalszej, energicznej działalności polskiej wraz z zarządzeniem rusko-narodnej partii dążyli do rozwoju i podniesienia ruskiego narodu w Galicyi wszystkimi ustawowymi środkami na podstawie państwowej i konstytucyjnej.

Wyraża niezadowolnienie wszystkim ukraińskim posłom do Rady państwa z powodu ich niekulturnej działalności w parlamencie, przynoszącej szkodę ruskiemu narodowi, i odmawia im prawa występowania imieniem uskiego narodu.

Wyraża oburzenie z powodu wstrętnego morderstwa, popełnionego na osobie cesarskiego namiestnika Galicyi, a wywołanego wywrotową polityką ukraińską, i wyraża pogardę tym ukraińskim posłom, studentom i organom prasy, którzy publicznie w bezwstydnym sposób pochwalili ten wstrętny uczynek.

Wyraża nadzieję, że tak rząd, jak i przewodnicy polskiego narodu przywrócą w kraju prawny porządek, oddając ruskiemu narodowi jego sprawiedliwe prawa, t. j. pełne równouprawnienie, czyniąc zadość wszystkim prawnym żądaniom jego przedstawicieli i wycofując się z wspomnienia wszystkich ukraińskich dążeń, szkodliwych dla ruskiego narodu, dla kraju i państwa.

Zwraca uwagę przyszłego namiestnika kraju i przewodników polskiego narodu, że prawnym ich obowiązkiem wobec ruskiego narodu powinno być staranie o wychowanie ruskiej młodzieży, tak świeckiej jak i duchownej w prawdziwie ruskim duchu, przywrócenie praw ruskiemu językowi i piśmie w miejsce nowo wynalezionej ukraińskiej żargonu i ukraińskiej fonetyki, osadzenie na wszystkich ważniejszych posterunkach w urzędach, kapitułach i szkołach ludzi ruskiego ducha i wspomaganie ruskich instytucyj kulturalnych i ekonomicznych.

Wiec wyraża nadzieję, że na tych sprawiedliwych zasadach i wogóle na zasadach etyki i kultury i wzajemnego zaufania nastąpi zupełne pojednanie obu bratnich narodów dla dobra i rozwoju całego kraju.

Patryarchalne czasy. Że u nas panują jeszcze patryarchalne czasy, w których każdy robił, czy w mieście czy na wsi, to co mu było wygodniej, bez oglądania się na jakieś tam przepisy policyjne i względy estetyczne albo higieniczne, tego najlepszym dowodem ulica Mickiewicza. Znajdziesz na niej Czytelnik jak na dalekim wschodzie, dokąd nie dotarły jeszcze prądy nowoczesnych poglądów i wymagań, obok pretensjonalnych pałaców dwupiętrowych — śmietniki, doły napełnione wstrętnie brudną wodą, kupy gruzów leżące od lat, stare polowane skrzynie od wapna, druty rozpięte w poprzek ulicy na drągach i t. p. akcesorya, nie spujące w niczem ogólnej harmonii estetycznej. Na pustym placu założonym stertami kamieni opodal pod szopą urządzono wspianą śmietnik z którego śmiecie i skrawki papieru i gałganów wiatr przynosi sąsiadującym właścicielom pałacowych pod próg w dani, jakby memento, że kto chce mieć czysto przed domem, ten nie może oszczędzać na miotłach!

Ale chociaż to może bardzo rzewne takie widoki, przypominające dobre dawne czasy to jednak wolelibyśmy, aby ulica nosząca miano naszego wieszca, wyglądała trochę modernistyczniej. Niechby więc z placu z kamieniami uprzątnięto gruzy i skrzynie, a przedewszystkiem usunięto z niego śmietnik widniejący z dala skrawkami papieru i szmat, niechby n. p. zdołał ktoś namówić p. Finka do zasypania dołu z brudną wodą i wyrównania lub ogrodzenia placu obok dwupiętrowego pałacu, a przybliżyłoby to nas do Europy.

Wolelibyśmy tak, bo chociaż wschód wygląda bardzo romantycznie, ale to tylko z daleka — przy bliższym zetknięciu razi on zawsze ponowienie Europejczyka. A jakim prawem nasz chasydzi rozpinają sobie nad ulicami — t. j. nad własnością gminy druty na żerdziach i dlatego im tych drutów nie każą natchmiast uprzątnąć — tego już zrozumieć nie potrafimy. Jeżeli bowiem wolno jednym rozpinąć druty, to wolno n. p. innym rozwieszać sznury i suszyć na nich białeżną nad ulicą — a wtedy ładniejszy wyglądał!

Pamiątkowa uroczystość wojskowa. Tutejszy 45. p. p. obchodził nabożeństwem dnia 6-go maja uroczystą pamiątkę zwycięstwa pod Sta Lucia. Historia tej bitwy wymienia jako najdzielniejszych oddział walczącej wówczas we Włoszech armii austriackiej 3-ci batalion 45. pułku piechoty rekrutującego się w sanockim powiecie. Dzień tego zwycięstwa jest jeszcze i z tego względu bardzo pamiątkowy, że w tej bitwie pod wodzem marszałka polnego ś. p. Radetzkiego brał udział oświście i nasz sędziwy Monarcha jako 17-toletni młodzian i tam otrzymał pierwszy chrzest wojenny.

Wiarogodne świadectwo i pacyent cudownie uzdrowiony. P. Berl Fink miał w ubiegłym tygodniu termin w sądzie tutejszym, a niechęć ani stanąć oko w oko z swoim adwersarzem, ani też narazić się na zaostry wyrok, poprosił jednego z lek., aby mu wystawił świadectwo, iż jest tak chory, że w żaden sposób w sądzie jawić się nie może. Lekarz ów sporządził na prędce obłożną influencję i świadectwo dzień przed terminem zjawilo się w sądzie.

Nie odniosło jednak zamierzonego skutku, bo adwersarz p. Finka zdruzony ciągłem odraczaniem terminów, postanowił rzecz bądź co bądź doprowadzić do skutku i zażądał, by komisya sądowa udała się do p. Finka celem przesłuchania go, skoro influenza przeszkadza mu jawić się w sądzie. Gdy komisya przybyła na miejsce, dowiedziała się, iż obłożnie chory pacyent cudownie ozdrowiał i wyjechał do Krakowa stwierdzając tem samem ponad wszelką wątpliwość wiarygodność świadectwa lekarskiego.

Baczność przed włamywaczami. Kunszt sięgania gwałtem do cudzych kas przenosi się powoli i do nas, byśmy i na tem polu nie zostali w tyle. W nocy z 7-go na 8-go, jakiś artysta od wytrychów próbował się dostać do Kasy pożyczkowej w rynku w domu Dra Goldhammera. Stłukł szybę i próbował się dostać do wnętrza przez okno, ale żelazna okiennica stanęła temu na przeszkodzie. Otworzył więc drzwi do sieni i drzwiami próbował szczęścia i byłby może dostał się do kasy, gdyby go coś nie spłoszyło, bo już w żelaznej żaluzji ochraniającej drzwi wchodowe do lokalu kasy wyciął dziurę i zamek wyrwał, przypadkowo więc tylnik zawdzięcza kasa, że nie miała odwiedzin kontrolora, który wszelką gotówkę jako nadliczbową zabiera ze sobą. Opatrzmy więc dobrze zamki, bo artyści kunsztu złodziejskiego zaczynają i u nas dawać gościnne występy.

Wścigami koni. Chociaż nie jesteśmy zwolennikami tego sportu, bo nie umiemy sobie wyobrazić, o ile to na podniesienie chowu koni wpływa, gdy koń o całą lub pół długości głowy przędzej do mety przybędzie, jednakowoż z obowiązku kronikarskiego zamieszczamy o tem wzmiankę, tembardziej,

że nasza ziemia sanocka wielki udział, jak oznaki na niebie i ziemi wskazują, ma wzięść w tegorocznych wścigach. Założono bowiem w naszej okolicy kilka stajen wścigowych a to: Panowie Wiktorzy w Zarszynie mają i trenują 4 konie wścigowe, 4-letnią „Dumheit“, (—) 5-letniego wałtacha „Borutę“, 5-cio letnią „Jakataka“ i 4-ro letniego „Juhara“. Ten ostatni został zakupiony od hodowcy pana barona Uechtritzta po zwycięskim biegu z płotami we Wiedniu, gdzie w zeszłym roku wygrał 6.200 kor.

Panowie Dydyńscy z Krzemiennej przygotowują na wścigi 5 koni, a to: 3-letnią „Czarnobrewą“, 4-letniego ogiera „Young Xaintrailles'a“, pełnoletnią pół krwi (a kiedy koń jest pełnoletni, Przyp. zec.) „Pachnę“, 4-ro letniego „Dubelta“, wreszcie 3-letnią „Nadzieję“.

Oprócz tego przygotowują jeszcze p. H. Russocki w Sanoku 5-cio letniego wałtacha półkrowi „Mont Oriola“, a pan Chyliński 6-cio letniego wola „Kaa“.

Boimy się tylko, by za ścigającymi się końmi nie pobiegła w nieuchwytną dal i ziemia, którą dzierżą jeszcze w obecnej chwili pp. sportsmeni!

Program Ligi Obyczajności Społecznej. Z prezydium Krajowej Ligi Obyczajności Społecznej otrzymujemy następującą odezwę: Do wszystkich ludzi dobrej woli!

Liga obyczajności społecznej przystąpiła do wykonania pierwszego programu swojej działalności, który obejmuje:

I. Akcję przeciw pornografi w handlach, antykwarniach i trafikach — z pomocą ustaw istniejących, bojkotu przywozu niemieckiego, oraz innych środków.

II. Starania o ustawę nakazującą zamykanie szynków od godz. 6 wieczór w każdą sobotę do godz. 6. rano każdego poniedziałku, oraz w dniu świąt uroczystych. W tym celu L. O. S. zbiera podpisy do oddanej petycji i przygotowuje publiczne wiece.

III. W porozumieniu z redakcjami krajowych pism akcję prasową przeciw jaskrawym objawom publicznej nieobyczajności i brutalności.

IV. Ankiety w sprawie bezdomnych robotnic w porozumieniu z istniejącymi Sto-

warzyszeniami kobiecimi i z użyciem materiału już nagromadzonego. Celem ankiety jest jak najwcześniejsze urządzenie przytulisk dla uczuciowych robotnic, z uwzględnieniem, w miarę możliwości, istotnych problemów ekonomicznych ich bytu i pracy.

V. Ankiety w sprawie mieszkań biednych uczniów szkolnych i rzemieślniczych.

VI. Sprawę t. zw. „uświadamiania“ seksualnego, czy to drogą konferencji (osobno z ojcami, osobno z matkami), czy też w inny sposób, według wskazań, zebranych w Tow. lekarskiem („Hygiena społeczna“), Tow. Ochrona Młodzieży, w Tow. Nauczycieli szkół wyższych, w Związku Nauczycielek, Związku Rodzicielskim i i.

VII. Starania w celu zakładania Kółek etycznych w szkołach i środowiskach pracy, z pomocą samej młodzieży i odnośnych władz.

Prezydium L. O. S., przedkładając ten pierwszy program, którego prace chce posunąć jak najskuteczniej naprzód jeszcze przed porą letnich wakacji, zwraca się do całego społeczeństwa z usilną prośbą o czynną, praktyczną pomoc. Wszelkie rady, ściśle stwierdzone informacje, pożyteczne wskazówki będą przyjmowane z żywą wdzięcznością. Adresować można do Prezydium L. O. S., Lwów, Baterego 1. albo do: Wiceprez. Edmuna i S. Naganowskiego, ul. Technika 10, wicep., Anieli Alexandrowiczówny, Pełczyńska 2. sekr. W. J. Sedlaczka, Sobieszczyzna 3.

Prezydium Krajowej Ligi obyczajności społecznej.

sekretarz *prezes*
W. J. Sedlaczek *Dr. J. Dylewski*

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Wielmożnemu Panu Dr. M. Drewińskiemu w Sanoku składamy najniżejsem za wy ratowanie wprawdopisanego i czworga dzieci z ciężkiej choroby tyfusu, szkarlatyny i dyftery — za troskliwą opiekę i jak najstaranniejszą pielęgnację — serdeczne podziękowanie. Oby Ciej dobry Panie darzył Bóg długie lata, czerstwem zdrowiem dla dobra cierpiącej ludzkości.

Wilhelm i Franciszka Weidlowa z dziećmi.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kąpiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	PIOTRA	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	WĄSOWICZA	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desyntezy pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfogujacolewy. Amarol, Anaemina.
		Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Praktykant
potrzebny zaraz do księgarni
Karola Pollaka.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

Kaszel
kto
kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.

5245 notaryalnie uwierzy. świadectw stwierdzają skuteczne działanie

KAISERA
karmelków piersiowych
z 3 jodłami.

Przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtań, kokułzowi etc.

Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptece M. Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzyka i w handlu Ch. Epsteiną oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku. 7-36

Czyść tylko

Globus „ekstrakt“ do czyszczenia

najlepszym w świecie środkiem do czyszczenia